

U

lryk Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672.**Dziennik wyprawy polowej 1671*, wstęp,

opracowanie i indeksy: Dariusz Milewski.

Tłumaczenie *Dziennika wyprawy polowej**1671* z języka niemieckiego: Dalia Urbonaite,

Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa

2012, ss. 302, ISBN: 978-83-60959-75-6

Wydawałoby się, że skoro sąsiadujemy z Niemcami od stuleci, to piśmienictwo związane z relacjami z podróży Niemców po Polsce sprzed wieków powinno być bogate i urozmaicone. Być może tak jest, ale są to zapewne rękopiśmienne po dzień dzisiejszy, niewydane drukiem przed wiekami i dzisiaj opisy Polski i Polaków, może znane archiwistom, nieznajdujące jednak czytelnika masowego w dawnym pojęciu i proporcjach, jak i dzisiaj. Znane opisy podróży po Rzeczypospolitej XVII w. są częściej pióra autora francuskiego, włoskiego czy angielskiego niż niemieckiego. Oczywiście ukazywały się także w języku niemieckim, ale jako anonimowe, najczęściej tłumaczenia na niemiecki autorów wymienionych uprzednio narodowości. Swoją drogą to naprawdę fenomen i dlatego tak ważne jest recenzowane wydawnictwo, tym bardziej że nazwisko Werdum nie jest obce badaczom¹, a zapiski Werduma przetłumaczono wcześniej dwukrotnie. Ukazały się najpierw z inicjatywy X. Liskego, a później J. Gintela. Dziennik Werduma to jednocześnie z pewnością jedna z obszerniejszych relacji w języku niemieckim, pióra autora, który w Polsce był rzeczywiście, a więc nie jest jednym z wielu kompilatorów, na których skarżą się XVII-wieczni wydawcy. Konkurować z nim mógłby Martin Gruneweg (1562–ok. 1618) lub żyjący na przełomie wieków Johann Wendel Bardili (1676–1740), lecz jego pobyt w Polsce, kiedy to towarzyszył młodemu księciu Maximilianowi Emanuelowi von Württemberg (1688–1709), to pierwsze lata XVIII w. (1703–1709)². Obraz Rzeczypospolitej, jaki mógł uzyskać

¹ Powoływali się na Werduma m.in. Antoni Mączak, Teresa Chynczewska-Hennel i autor recenzji. Natomiast pomija go Maria Elida Szarota w swojej edycji źródłowej, *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen*, Wien 1972, nie zaliczając Werduma do świata „uczonych”.

² [J.W. Bardili], *Des Weyland Durchl. Printzens Maximilian Emanuels Hertzogs in Würtemberg etc. Obristen über ein Schwedisch Dragoner Regiment Reisen und Compagnen durch Deutschland in Polen, Lithauen, roth und weiß Reußland, Wolhynien, Severien und Ukraine... Nebst einer Reyß=Beschreibung von Pultawa nach Bender*, Stuttgart 1730.

podróżny planujący wyprawę do Polski, wzbogacony mógł być naturalnie wszelkiego rodzaju opracowaniami historyczno-geograficznymi (Bernard O'Connor), Reyßbüchlein, czyli rodzajem bedekera po miastach europejskich, mapami opatrzonymi przez wydawców komentarzami umieszczanymi na odwrotnej stronie na temat kraju i jego mieszkańców, kalendarzami, doniesieniami korespondentów, które publikowała ówczesna prasa europejska. Ci, którzy mieli dostęp do dokumentów poufnych czy tajnych, jak nuncjusz papieski, czytali raporty swoich poprzedników. Ale powróćmy do wilanowskiego wydawnictwa serii *Silva Rerum*, redagowanego przez Elżbietę Grygiel.

Dariusz Milewski wprowadza czytelnika w atmosferę lat panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673), wydarzenia poprzedzające jego koronację, konflikty na Ukrainie, wojny z Moskwą i ze Szwecją i wreszcie w plany Ludwika Marii osadzenia na tronie polskim siostrzenicy królowej i jej małżonka, księcia d'Enghien. Aby urzeczywistnić plany detronizacji, zdobyć nowych sojuszników oraz motywować do działania aktualnych zwolenników, w tym Sobieskiego, pojawiają się w Rzeczypospolitej „dyplomaci” w typie monsieur Beauvala, Jeana de Courthonne, vel opata Paulmiers i Harchagrats. To właśnie opat Paulmiers (tak najczęściej jest nazywany w dzienniku, ale występuje też pod innymi nazwiskami, w zależności od potrzeb chwili) angażuje narratorkę, Ulryka von Werdum (1632–1681). Autor diariusza to Fryzyczyk z urodzenia, absolwent gimnazjum w Jever i student fryzyjskiego uniwersytetu w Franeker, znajdującego się już po stronie holenderskiej, oraz uniwersytetu w Heidelbergu. Wychowany w rodzinie protestanckiej, zmuszony fatalną sytuacją finansową po śmierci rodziców, udał się Werdum, szukając nowych perspektyw życiowych, w kierunku Gdańska. Tam zaangażował go, po wcześniejszych obserwacjach przydatności do przyszłych obowiązków, tenże tajemniczy Abt (opat) de Palmiers. Okrytym tajemnicą zadaniem agenta francuskiego było mobilizowanie tzw. malkontentów do działań przeciwko Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, dążenie do bezpośrednich spotkań z nimi, namawianie do angażowania ich własnych finansów, mimo że agent posiadał francuskie środki do doraźnego finansowania poczynań. Ponieważ ważny był tu permanentny kontakt z Sobieskim, agenci towarzyszyli hetmanowi także w trakcie wyprawy na Ukrainę w roku 1671.

Część pierwsza wydawnictwa wilanowskiego to dziennik podróży po Rzeczypospolitej, wydany wcześniej przez Ksawerego Liske. Opracowanie samego tekstu Liskego zostało tylko w niewielkim stopniu zmodyfikowane, natomiast rozbudowany został aparat krytyczny, bardzo ułatwiający dogłębną lekturę. Aparat konieczny jest tym bardziej, że XVII-wieczny autor w typowy dla epoki sposób albo nie używa w ogóle nazwisk, a posługuje się tytułami osób, albo przekręca je w sposób niemiłosierny, zapisując często według własnego osądu brzmienie fonetyczne. Sposób ten to prawdziwa zmora późniejszej lektury, szczególnie doniesień XVII-wiecznej prasy niemieckiej. Zasługi wydawnicze Liskego są niezaprzeczone, jednak jeśli chcemy sięgnąć po kompletne współczesne wydanie, należy kojarzyć je z Silke Cramer, której praca dyplomowa (sic!) u prof. W. Segebrechta wieńczyła studia germanistyczne w Bambergu, to właśnie wydany kompletny

tekst Werduma³. Praca nad tekstem Werduma z pewnością sprawiła przyjemność Silke Cramer, a nawet była pewnego rodzaju obowiązkiem rodzinnym, ponieważ bratanica Ulryka, Gisberta von Werdum, była jednocześnie ostatnią z rodu. Miała jednak adoptowaną córkę, której zapisała w testamencie zamek Edenserloog z młynem i przyległymi ziemiami. Córkę tę poślubił Anton Wilhelm Cramer. W ten sposób w XVIII w. zamek w Werdum stał się własnością rodziny Cramer⁴.

Reasumując, mamy dzisiaj kompletne, ale trudno dostępne wydanie w jednym tomie Silke Cramer oraz wydanie wilanowskie, dzięki staraniom Dariusza Milewskiego i tłumaczki Dalii Urbonaite.

Trudno recenzować książkę, nie mając możliwości równoległego kartkowania wydawnictwa S. Cramer i upewniania się co do uwag szczegółowych, ale spróbujmy. Wydaje się, że kolejne wydanie powinno jednak nieco ingerować w tekst Liskego, dalej niż to czynią dotychczas wydawcy *Silva Rerum*, tym bardziej że nie traktują tekstu Liskego jako zabytku języka polskiego (s. 18). Irytuje dzisiaj w trakcie lektury cały szereg określeń XIX-wiecznego tłumacza, który pisze o „przemysłowym” Gdańsku w XVII w. (tu: s. 28), o budowlach „z drzewa” (np. s. 44, 60, 67, 68, 90). Liske tłumaczy „Pfaffe” jako „pop”, co jest daleko idącym nieporozumieniem. „Pfaffe” oddaje negatywny stosunek emocjonalny Werduma-protestanta do duchownych innych wyznań. Potwierdzenie znajdziemy i w słowniku braci Grimm, i w każdym obszerniejszym leksykonie⁵.

Diariusz Werduma zawiera mnóstwo informacji rzeczowych o kraju, przez który podróżuje, przy czym autor systematycznie podaje odległości między kolejnymi miejscowościami, przekręcając ich nazwy. Podaje też niekiedy czas przejazdu. W opisie zwraca uwagę na żyzność gleb, uprawiane rośliny i sposób przyrządzania potraw (s. 44, 68, 69, 126, 136). Powiela stereotypy o niechlujnych, leniwych Polakach, których dewocja zadziwia obcych (s. 61, 67). Podsumowanie cech narodowych Polaków znajdzie czytelnik na s. 63–74. Uwagi wspomnianego wyżej Bardiliego niczym nie różnią się od notatek Werduma. Trasa podróży z Gdańska wiedzie na południe, przez Toruń, któremu Werdum nie poświęca wiele miejsca, ale wspomina później jeszcze miasto (s. 79), patrząc z drugiego brzegu Wisły, z Podgórze, gdzie wymienia „klasztor reformowanych Franciszkanów” (s. 33: „Jest to w tym miejscu ostatnie pruskie miasto, położone na brzegu Wisły, dość warowne, o domach miernych. Ratusz z cegieł w czworobok, dobrą strukturą i bardzo regularnie wybudowany. Ma ono pierwsze miejsce pomiędzy trzema polskimi wolnymi miastami, które się zjawiają na polskich sejmach, a choć miasto Gdańsk chciało mu przez pewien czas miejsce to zabrać, jednak go nie otrzymało. Zwierzchność wraz z większą częścią mieszkańców jest luterskiego wyznania; papiści mają tu także swe kościoły i klasztory, a reformowani exercitium w jednym domu”).

³ *Das Reisejournal des Ulrich von Werdum (1670–1667). Kritische Edition eines Reiseberichtes*, wyd. Silke Cramer, Frankfurt/M i in. 1990 [=Helikon. Beiträge zur deutschen Literatur, wyd. Wulf Segebrecht, 11].

⁴ <http://www.werdumnews.de/Seiten/1007/Ulrich.html>, [dostęp 26 V 2013].

⁵ <http://woerterbuchnetz.de/DWB/?sigle=DWB&mode=Vernetzung&lemid=GP02244>, [dostęp 26 V 2013]; *Meyers Konversations-Lexikon*, t. 13, Leipzig und Wien 1896, s. 753 Oba wydawnictwa informują o pogardliwym określeniu duchownych od czasów reformacji.

Mijane miasta, Warszawa, Łowicz, Częstochowa, Kraków opisywane są krótko, autor z reguły podkreśla swoje wrażenia dotyczące architektury, budownictwa sakralnego. Brak u Werduma typowych dla francuskich podróżników wszelkich negatywnych uwag dotyczących Żydów, co łatwo porównać, wzięwszy do ręki wspomniany zbiór M. E. Szaroty. Werdum wzmiankuje o nich często, ale nie wartościuje wrażeń, chyba że pisząc o Kazimierzu na stronie 113: „żydowskie miasto z piękną synagogą”.

Nie zapominajmy, że podróż nie miała charakteru krajoznawczego. Spiśkowcy kilkakrotnie szczęśliwie dla siebie uniknęli zasadzek, a w końcu dowiedziawszy się, że francuski kandydat na tron polski książę de Longueville zmarł nagle, zmuszeni zostali do pospiesznego opuszczenia kraju, bojąc się konsekwencji, w tym finansowych, ze strony ciągle jeszcze aktualnych sojuszników. Trasa podróży z Warszawy prowadziła przez Sierpc, Grudziądz, Malbork do Gdańska. Opis kończy się 23 lipca 1672 r. w Oliwie. Zanim przejdziemy do kolejnej części, warto zadać osobom znającym wersję w publikacji S. Cramer pytanie, czy nie jest tak, że tłumaczenie Liskego jest jednak bardzo wygładzone, a bardzo ostre momentami sformułowania Werduma podane w łagodniejszej formie. To wrażenie po lekturze sprzed ok. 15 lat, przy którym recenzent się nie upiera.

Inny charakter ma Dziennik wyprawy polowej na Podole i Ukrainę z roku 1671 (s. 203–265). Siłą rzeczy przeważają tu opisy przemarszów, zajmowanych miejscowości, poddających się hetmanowi Sobieskiemu miast. Zapewne dopiero po powrocie z Polski, w domu, dodaje Werdum wszelkie uwagi dotyczące taktyki zmęczenia „towarzyszy”, czyli zwolenników Michała Korybuta, celowe lokowanie ich na zimowe leża w okolicach, w których trudno było znaleźć wyżywienie dla ludzi i paszę dla koni. Opis takiego postępowania byłby zbyt niebezpieczny, mimo częstego posługiwania się „cyframi” (szyfrem). Cały przetłumaczony przez Dalię Urbonaite tekst drugiej części robi dobre wrażenie. Ktokolwiek próbował tłumaczyć teksty XVII-wieczne i ma w sobie nieco pokory, doceni pracę tłumaczki. Należy przyrzec się w trakcie redakcji następnego wydania określeniu „constabel” (s. 242–243). Jest w tekście: „wygodny byłby konstabel” (w przypisie 921, s. 242 jest mowa „zapewne o jakimś elemencie baterii artyleryjskiej”, a na s. 243: „Polacy jednak mieli tak nieruchawe konstable, że chociaż miasto leży na wzgórzu i jest dość pokażnej średnicy, trafili w nie jedynie siedmioma czy ośmioma strzałami ze stu dwudziestu czy więcej oddanych”. Wszystko się tu zgadza, ale jeśli wierzyć niezawodnym braciom Grimm, chodzi o samych artylerzystów, a nie o (martwe) elementy baterii (t. 2, szpalta 635): „auch die kanoniere beim geschütz nannte man constabel, constabler, constofler...”

Na koniec warto chyba zadać sobie pytanie, czy na generalnie negatywne sądy Werduma o Polakach miały wpływ częste kontakty z ludźmi, którzy chcieli obalić własnego władcę (kiepskiego co prawda, ale legalnie wybranego) i osadzić na tronie kandydata francuskiego, na co obie strony nie szczędziły pieniędzy. Werdum mianowicie tak kończy swoje zapiski:

„Von den Polen haben die benachbarte[n] Teutschen, in Preussen, Schlesien undt Mehren, folgende reimen:

Eß ist ein Volck auf erden,
Hoffertig von geberden,
Rachgierig von gemüthe,
Unzüchtig von geblüte,
Dickköpfig wie die farren,
Geschorren wie die narren,
Beschlagen wie die pferd, sonst nicht drey heller wehrt“⁶.

Jakkolwiek nie było, polecić należy Werduma do pilnej lektury, tym przyjemniejszej, że w sposób znakomity wręcz zadbano o szatę graficzną, przyjemnie dla oka opracowane i trafnie dobrane ilustracje (Alina Kalinowska, Roman Marcinek), opisane na marginesach, a nie pod ilustracjami, oraz indeksy. Jeśli wolno wyrazić życzenie czytelnika, poprosimy o mapę z opracowaniem graficznym całej wyprawy: od Gdańska do... Gdańska.

(Włodzimierz Zientara)

⁶ S. Cramer, op. cit., s. 568. Tego cytatu nie ma w polskich wydaniach Werduma, por. także W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana? Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, Toruń 2003, s. 44–54, tu: s. 49–50.